Nr. 4. W Tarnowie 20go lutego 1902. **R. VI.**

Dwutygodnik Katechetyczny
i duszpasterski

wychodzi 5go i 20go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 7 k. — h. lub 7 Marek.
Półrocznie 3 » 60 » lub 3 M. 60 f.
Numer pojedynczy 50 h. (50 f.).
Reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. —

Inseraty
po 16 h. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, Rynek Główny l. 3

»In necessariis unitas, in dubiis libertas. in omnibus charitas.«

Dyskurs o starych, drewnianych kościółkach.

Proboszcz: Na wieki wieków. A gdzie to Pan Bóg prowadzi?

X. Z miasta na wieś. Chcielibyśmy wasz kościółek oglądnąć.

Pr. Co tu oglądać? Stary, drewniany; pragnę doczekać się nowego.

X. A czy ten się wali?

Pr. Niestety — jeszcze nie.

X. Czy za mały dla parafii?

Pr. Z biedą wystarczy.

X. Więc właściwie niema racyi do burzenia, a kwestya budowy nowego jeszcze nie jest aktualną.

Pr. No tak; tylko w obec chwalebnej dziś dążności restaurowania i budowania świątyń Pańskich, tę lichotę przecież za tymczasową uważać i czemś lepszem zastąpićby należało.

X. Byle czemś lepszem! Budowa kościoła to wielka rzecz. Macie potrzebne fundusze?

Pr. Prawdę powiedziawszy, to o możnych a hojnych mecenasów dziś trudno,— cała nadzeja w ofiarności ludu. Choćby mury wyciągnąć i dachem pokryć.

X. ... a stare ołtarze i organy wstawić.

Pr. Na razie takby się zrobić musiało.

X. Więc chęci większe od środków. A pamięta X. Pr. o onym budowniczym z Ewangelii, co chciał tylko wieżę postawić a zapomniał siąść i porachować nakłady?

Pr. Wiem, wiem: śmiali się potem z niego.

X. Z X. Proboszcza niktby się nie śmiał, ale mógłby mieć żal do niego.

Pr. A za co?

X. Za zburzenie starego i za postawienie nowego kościoła.

Pr. Proszę! przecieżbym takiej sprawy lekko nie traktował!

X. Bez wątpienia. Włożyłbyś X. Prob. w umiłowane dzieło cały kapitał ofiarności i poświęcenia, nie żałowałbyś dołożyć ze swego, radowałbyś się postępem roboty w dzień a śniłbyś o nim w nocy..., ale przecież cudów czynić nie umiejąc, dokonałbyś tylko tego, na coby ci względnie skromne środki pozwoliły. To zaś może być mało i bardzo mało—i kto wie, czy będzie lepsze od starego?

Pr. Czemużby nie miało być lepsze?

X. Z pełną głową projektów zabierzesz się do budowy, aby postawić gmach wymogom architektury kościelnej i potrzebom duchownym parafii odpowiadający; tymczasem za fundusze do dyspozycyi stojące możesz mimo świetnych planów postawić tylko kamienicę wielką, — ot taki czworograniasty murowany śpichlerz, z dziurami na drzwi i okna, który, gdy stanie, ciebie pierwszego nie zadowolni. I żal będzie grosza, zabiegów i nadziei, że godnym uznania wysiłkom skutek nie dopisał. Co jednak przykrzejsze, że choćby kiedyś znalazł się następca, mający więcej środków i znajomości rzeczy,—ona murowana skrzynka stać mu będzie na zawadzie;—ni budować nowego ni jej przerobić, podczas gdy taki drewniany kościółek każdej chwili rozebrać można. Ergo, trzeba siąść i dobrze z siłami się policzyć, nim dla nowego stare się burzyć pocznie, aby potem nie było zawodu, zwłaszcza gdy to stare może dużo jest warte.

Pr. Nikt rozumny nie zaprzeczy, że skromnymi funduszami wielkich rzeczy się nie zdziała i to przyznaję, że raz wymurowany kościół choćby lepszemu nie rychło ustąpi. Uważam jednak, że Dobrodziej zbyt patronujesz tej zbutce.

X. Z całem przekonaniem, że tego warta.

Pr. Drzewo to materyał lichy; o ogień nie trudno.

X. A stoi już setki lat i przy opiece Boskiej i ludzkiej jeszcze dalsze wieki przetrwać może!

Pr. Czy to budulec godny kościoła? Czemuż gdzieindziej używają cegły lub ciosów, nie mówiąc już o marmurach?

X. Co kto ma, to Panu ofiaruje. Abel, jako pasterz, składał ofiary z trzody, a Kain, będący oraczem, dawał je z owoców ziemi. Podobnież z budową kościołów. Gdzie blizkie łomy kamieni, tam używają ciosów; gdzie na horyzoncie sterczą jakby śniegiem posypane góry Karrary, łatwo tam o marmur; gdzie brak kamieni, posługują się cegłą. Polska ziemia lesista swe dęby, modrzewie i sosny składała Bogu w ofierze. I był to materyał zupełnie odpo-

wiedni godności i potrzebom świątyni, zasobom kraju, a nadto charakterowi wsi naszych. Kościółek drewniany, wieńcem stuletnich lip otoczony, ma swój odrębny wdzięk i urok, któregoby mu stylowe świątynie w szeregu kamienic miejskich stojące, pozazdrościć mogły.

Pr. Urok urokiem, a drewno drewnem. Czy to dla P. Boga nie za mało?

X. Gdy grosz wdowi chętnie przyjął, dlaczegóżby i kościółek drewniany nie był mu miłym? Przy jego stawianiu nie było cienia próżności, tylko szczera chęć, by P. Bóg miał przybytek między ludem swoim; chłopskie ręce go budowały i na jego ozdobę i utrzymanie składały się grosze z chuścianych zawiniątek dobyte. Byle tylko na ścieżce do niego trawa nie rosła, a pobożność go napełniała!

Pr. Prawdą jest, że na nic wspaniałe ale puste gmachy. Widziałem za granicą przesławne, złotem i marmurami ozdobne kościoły, cacka sztuki, pełne arcydzieł, tylko modlących się w nich nie widziałem. Kto przyjdzie, to tak jak do muzeum. Tu u mnie ścisk, że sobie ludzie boki ogniatają. A proszę widzieć na większe uroczystości, np. na Boże Ciało, gdy wyjdę z procesyą — co za nabożeństwo! ile prostej ale szczerej, na gorącej wierze opartej pobożności — żebym się wtedy z arcybiskupem wiedeńskim z całą tamtejszą pompą i paradą nie mieniał. Ale wracając do drewnianego kościółka, przyzna Dobrodziej, że on żadnej wartości artystycznej nie przedstawia.

X. Prawdą jest, że budowali go domorośli cieśle, którzy o Vitruwiuszu nie słyszeli, — a przecież, oparci o tradycye kościelne i wzory w sąsiedztwie widziane, ujawniają pewien smak i poczucie piękna tak, że dzieło ich poza rzemieślniczą rutynę wybiega, do stylu się zbliża i w granice artyzmu i prawdziwej sztuki przechodzi.

Pr. Radbym się o tem przekonać, bo mi drewniany kościół zawsze przypomina stodołę.

X. Popatrzmy na tę wieżę. Spodem szersza, zwęża swój czworogran ku górze otoczonej ściankami, ozdobionemi u dołu koronką ząbków w kształtne desenie wyciętych. Jej nakrycie stanowi gruszkowaty hełm, który unosi latarnię, mniejszą kopułę i krzyż szczytowy. Cała ta budowa stanowi w sobie całość symetrycznie odmierzoną, harmonijną i lekką. To samo powiedzieć należy o samym kościele z przysiadłą na dachu sygnaturką i obiegającemi go w około „Sobótkami“. Sylwetka obu, tak wieży jak i kościoła,

ukazuje na tle lip kompozycyę dobrze obmyślaną i znamion piękna wcale nie pozbawioną.

Pr. Może i prawda, ale o stylu ani mowy być tu nie może.

X. Materyał drzewny nie przedstawia wprawdzie warunków, do którychby wymagania stylowe ściśle dostósować można. Jeżliby jednak zestawić w myśli wszystkie budowle, do tak zwanej „architektury drewnianej północy“ należące, to z porównania ich poziomego planu, przekrojów, szczegółów i ozdób jasnem się okaże, że cerkiewki ruskie należą do stylu bizantyjskiego, nasze polskie do stylu przejściowego, zaś skandynawskie i na Spiżu ze swemi prześlicznemi strzelistemi wieżyczkami przypominają styl gotycki. Jeden rzut oka na ten np. kościół stwierdzi, że hełm wieży pierwotnie piramidalny, w XVII. lub XVIII. wieku przeszedł we formę dyni czy gruszki, czyli, że okres baroka i na tym kościółku piętno swego rozpanoszonego wpływu wycisnął.

Pr. To nauka zajmowała się i drzewianymi kościołami?

X. Cała literatura w tym kierunku istnieje. Prócz wielu obcych autorów pisali o tem z naszych: Siemieński, Kraszewski, Łepkowski, Wiszniowski, ks. Podgórski, Łuszczkiewicz. Opiewali je Pol i Syrokomla, rysowali: Matejko, Podczaszyński, Żebrawski, Zachariewicz, Mehofer, Wyspiański.

Pr. Teraz przypominam sobie, że i tu byli tacy; sądziłem jednak, widząc ich rysujących, że im o pejzaże nie o strukturę chodzi.

X. A gdybyś go Ks. Prob. zwalił i na jego miejscu murowany postawił?

Pr. Toby przeszli, ledwie czapką ruszywszy. Pewnie! Ale jeszcze nie dam za wygraną. Ten kościółek przecie taki biedny i stary!

X. Bieda chroniła go od rabunku i zniszczenia, a starość, to jego zaleta, której nie byle co wyrówna. Jest on niemym świadkiem zamierzchłej przeszłości; w kępie drzew ukryty — przetrwał społeczne klęski. Posadzka jego wytarta kolanami pokoleń, które się tu modliły; tu drżą w powietrzu echa rzewnego płaczu za umarłymi, echa opowiadanej Ewangelii lub prostej a poważnej nuty kościelnej pieśni.

A w nowym co?

Ten mały, ubogi drzewiany kościółek, co przetrwał wieki i tylu klęskom się oparł, on swym wiekiem, prostotą, właściwą pięknością i przystawaniem do charakteru wsi — aż się prosi, by go jako cenny zabytek na świadectwo pobożności minionych wieków

potomnym zachować, na szwajcarski domek nie przemieniać, ani dla murowanego spichrza nie burzyć.

Pr. No, no! już go nie będę burzyć. A co za to zrobić?

X. Budować kościół duchowy, a ten drewniany mieć w życzliwej opiece.

Pr. A Dobrodziej, czy jeszcze przyjdziesz do niego?

X. Przyjdę. *X. F. L.*

Jubileusz 25 letni Pontyfikatu Leona XIII.

Dnia 20 lutego 24 lat temu, po Piusie IX. wstąpił na Stolicę Piotrową Leon XIII. Papież wielkiego ducha, umysłu i serca i wśród przeróżnych trudności i burz steruje łódką Piotrową z niezwykłą mądrością. Czcigodny ten starzec watykański należy do niewielu Papieży, którym Opatrzność Boża dozwoliła tak długo rządzić Kościołem świętym. [1]) Nic dziwnego, że świat chrześcijański gotuje się na uroczysty obchód tego jubileuszu papieskiego, bo prawdziwie należy się Bogu od wiernych szczególniejsza cześć i dzięki, że w osobie Leona XIII. dał kościołowi Pasterza według serca Swego. Do obecnego Papieża można słusznie zastósować słowa Jeremiasza Proroka: „*I dam wam pasterza wedle serca mego; paść was będzie umiejętnością i nauką*" (3, 15). Któż nie zna jego encyklik, przynajmniej niektórych, pełnych mądrości przedziwnej, głębokich poglądów, a wnikających tak doskonale w potrzeby i wszelkie choroby współczesne? Encyklika „Rerum Novarum" bywa jak najczęściej na ustach naszego robotnika i rękodzielnika; nią się zajmuje każdy socyolog za dni naszych. — Inne jego pisma okrężne potępiają kommunizm, socyalizm i massonizm, zajmują się wolnością ludzką, konstytucyą państw chrześcijańskich, odradzają filozofię, podnoszą studya teologiczne, bronią świętości małżeństwa, szerzą cześć i nabożeństwo ku Matce Najświętszej. Zaprawdę Leon XIII. pasie owczarnię swoją — według słów Proroka — „*umiejętnością i nauką*".

Za jego pontyfikatu Kościół św., ta Oblubienica Chrystusowa i najlepsza Matka nasza, spotężniał i wzrósł potężnie pomimo tylu wrogów. Zuchwały Bismark, w imię wrzekomej oświaty i cywilizacyi to-

---

[1]) Pius IX. zasiadał na Stolicy Piotrowej 31 lat, 7 miesięcy i 22 dni, sam św. Piotr rządził kościołem 25 lat, Pius VI (1775—1799) 24 lat, Pius VII. (1800—1823) 23 lat, a Leon XIII. kończy 24 rok.

czący zaciekły bój z Kościołem, za Leona XIII. poszedł do Kanossy, choć uroczyście oświadczał, że tego nie uczyni. Obecny Namiestnik Chrystusowy, więzień watykański, stał się rozjemcą w sporze między Hiszpanią a Niemcami o wyspy Karolińskie. — Klucznik ten Kościoła, acz ogołocony z królestwa ziemskiego, posiada osobliwszą moc i potęgę w królestwie ducha; papiestwo za dni naszych wywiera osobliwszy urok nawet na władców pogańskich, czego widzieliśmy namacalny dowód, kiedy Leon XIII. w r. 1893 obchodził 50letni jubileusz swego biskupstwa. -- Leon XIII. okazuje się orędownikiem prasy katolickiej, podnosi na duchu pisarzy, stojących na usłudze prawdy i powiada zaraz na wstępie swego pontyfikatu do 900 przedstawicieli prasy, że katolickiemu dziennikarzowi nie wolno się posługiwać tymi środkami, których używają nieprzyjaciele na przynętę czytelnika — lecz sprostać im może... „najwięcej prawdą, do której duch z natury swej zdąża, a której taka moc i piękność, że skoro ona umysłowi się ukaże, z łatwością nawet na niechętnych wymoże uznanie“. —

Kiedy Biskupi nawołują swych wiernych, aby w dniu 20 lutego br. gorące słali modły do Boga za Namiestnika Chrystusowego, rozpoczynającego w tym dniu 25 rok rządów papieskich, kiedy polecają w tym celu uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i odpowiednią nauką, każdy duszpasterz i katecheta ma piękną sposobność przedstawienia w gorących słowach, jak wspaniałe posłannictwo z woli Opatrzności spełnia Kościół katolicki w dziejach ludzkości! Pobożny i uczony biskup Fenelon, rozważając ten stan rzeczy, wołał w uniesieniu: „O święty Kościele rzymski, jeżeli o tobie zapomnę, niechaj język mój przyschnie do podniebienia, niech własnej mowy zapomnę, niech zginę“! A Bossuet wymowny (w kazaniu o jedności) te wypowiedział słowa: „O święty kościele rzymski, Matko Kościołów i wiernych! Kościele wybrany od Boga dla połączenia swych dzieci w tej samej wierze i miłości: będziemy się zawsze z głębi wnętrzności naszych trzymać jedności Twojej“.

Przytoczymy tu jeszcze słowa wybitnego uczonego, świeckiego męża: „O święty Kościele rzymski! dopóki mi mowy starczy, użyję jej na Twoją chwałę. Pozdrawiam cię, nieśmiertelna Matko nauki i świątobliwości! Salve, magna Parens! Ty rozlewasz światło w ostatnie krańce świata, jeżeli zaślepiona władza doczesna nie wstrzymuje cię, a nawet pomimo przeszkód nie przestajesz go nieść ludom siedzącym w mrokach błędu. Tam, gdzie twoi wysłannicy nie zdołali się przedrzeć, panują ciemności! Ty wydajesz z łona swego wielkich ludzi: Magna virum! Twe nauki oczyszczają umiejętność z tego jadu pychy i niepodległości, który ją zawsze niebezpieczną, a często zgubną czyni......

Papieże, to założyciele i opiekunowie sztuk i umiejętności, to obrońcy wolności prawdziwej, niezmordowane filary władzy doczesnej, to obrońcy rodzaju ludzkiego.... Żaden tron świata nie posiadał tyle mądrości, umiejętności i cnoty, ile tron papieski". (O Papieżu, dzieło hr. De Maistre, przełożone na język polski w r. 1853, str. 298).

Dobrze będzie rzucić kilka słów także o niespożytości Kościoła rzymskiego, który jak z jednej strony miał zawsze dobrych synów, tak również liczył od samego powstania najzacieklejszych wrogów, był zawsze kołatany burzami, z których jednak zwycięsko wychodził, bo niewidzialnie czuwa nad nim Duch święty. Zwyciężył pogańskich cesarzy rzymskich, zwyciężył straszne herezye, ujarzmił i ucywilizował w średnich wiekach wędrujące narody, pokonał bizantynizm, pojawiający się pod rozmaitemi formami w przebiegu wieków, niósł zawsze i wszędzie prawdziwą wolność i oświatę.—Jeżeli królestwa ziemskie mają słabych, niedołężnych panujących, to zwykle upadają, a jednak Kościół święty, jako na skale zbudowany, obdarzony obietnicą Chrystusową, że go nie zmogą potęgi żadne, nawet piekelne, nic nie utracił na znaczeniu, chociaż czasem sternikami jego widzialnymi byli papieże słabi, a nawet nagannych obyczajów. „*Dignitas Petri etiam in indigno haerede non deficit*" — oto słowa św. Leona Wielkiego, które przedziwnie zawsze się sprawdzały, jeżeli czasem Bóg w niezbadanych wyrokach Swoich dozwolił zasiąść na Stolicy Piotrowej niegodnym Biskupom. Nigdy usposobienie osobiste Papieży nie miało wpływu na wiarę. — Te i podobne myśli niech budzą miłość i przywiązanie do Papieża i całej hierarchii duchownej, jako pochodzącej z ustanowienia Bożego.

Naród polski Kościołowi rzymskiemu i Stolicy Apostolskiej bardzo wiele zawdzięcza, bo całą swoją cywilizacyę i byt polityczny. Gdyby nie Wiara św., tobyśmy się byli nie oparli naporowi Niemców i z Polakami stałoby się było to, co widzimy na pogańskich Słowianach północnych, których wytępiono i wynarodowiono.

Kto z Polaków obecnie szydzi z duchowieństwa, napada na wiarę, Kościół i Papieża, ten wrogiem się staje własnego narodu, bo szarpie jego wnętrzności, choćby go przewrotne umysły uważały za ozdobę i chlubę swoją. Każdy cios wymierzony przeciwko wierze świętej, przeciwko duchowieństwu, przeciwko Stolicy rzymskiej, godzi koniecznie w serce naszej ukochanej matki Ojczyzny, która wzrosła i utrzymywała się w potędze, znaczeniu i wielkości przez łączność z życiodajną Stolicą Piotrową. Z monarchów europejskich jeden jedyny Ojciec św. nie uznał dotąd rozbioru Polski; niedawno jeszcze Leon XIII. mimo nalegań dworów zaborczych wydał encyklikę do wszystkich biskupów polskich, zamiast trzech encyklik do trzech prowincyi porozbiorowych. Obyśmy

w zamian okazywali się względem Kościoła i Ojca św. wiernymi i przywiązanymi synami! Obyśmy nie przyklaskiwali nigdy tym, którzy niedawno siłą gwałtu wydarli Rzym Stolicy Piotrowej, bo temsamem przyklaskiwalibyśmy i „faktowi dokonanemu“ rozbioru Polski! Nie cieszmy się z protestantami i liberałami z każdego ograniczenia praw Kościoła, bo wszelki taki gwałt zadany sprawiedliwości, osłabiając wpływ Papieża, wychodzi wprost na naszą szkodę, pozbawia nas nadzieji, że wstawiennictwo Papieża zdoła coś zaważyć u rządów zaborczych. Czasopisma polskie, które w jednym i tymsamym nieraz numerze wyrażają radość z każdego poniżenia Stolicy Apostolskiej a zarazem domagają się, by Papież skuteczniej ujmował się za językiem polskim w nauce religii itp., są same ze sobą w sprzeczności ustawicznej. Oby świeży ucisk narodowy i religijny z jednej, a jubileusz Leona XIII. z drugiej strony zadzierzgnął silniejsze węzły zaufania i przywiązania między każdym Polakiem — a Ojcem owczarni Chrystusowej!

Ks. Dr. Jan Górka.

EGZORTA O CELU CZŁOWIEKA.

„Oznajmij mi, Panie, cel mój, abym wiedział, czego mi niedostawa“. (Ps. 38., 5.).

Każda istota rozumna i wolna, zanim zacznie jakąś czynność, jakieś dzieło, zakłada sobie i wytycza pewien cel czyli zamiar, który chce osiągnąć swoją czynnością, a potem świadoma swego celu obiera stósowne środki do niego; koniec bowiem czyli cel, do którego ktoś zmierza, jest pierwszą regułą środków doń wiodących. Cel wytknięty, jest jakby linią i cyrklem w ręku budowniczego, bez którego nie wymierzy i nie postawi prosto budynku. Kto nie ma jasno określonego i dobrze zrozumianego celu, do którego zmierza, temu się nic nie powiedzie; ztąd już stary filozof *Seneka* mówił: *„Cokolwiek czynisz człowiecze, czyń roztropnie, a patrz końca; bo koniec jest regułą wszystkiego“*. Jeśli tedy człowiek rozumny we wszystkiem, co czyni, zakłada sobie z góry cel i zamiar, tem bardziej musi to czynić P. Bóg, ta Mądrość istotna, który sam o sobie wyraźnie mówi w ks. Mądrości: *„iż wszystko czyni pod miarą, wagą i liczbą“*! Wszystko zatem, co Bóg stworzył, ma swój cel i koniec ostateczny, który sobie Bóg zamierzył osięgnąć i osięga niewątpliwie. Wszystko w naturze ma z woli Bożej swój cel i przeznaczenie i dąży ku niemu. Każda istota, każde stworzenie ma ku temu celowi odpowiednio od Boga ukształ-

towany organizm fizyczny, moralny i umysłowy, odpowiedni instykt i podlega prawu natury, które ją do celu kieruje i pcha koniecznie. *Prawo samo nie jestto* nic innego, jak tylko stałe dążenie, stały przepis dążenia do celu wytkniętego przez Stwórcę. Widzimy też, że każda istota jest niespokojna, nieszczęśliwa, póki nie osięgnie swego celu i na odwrót: gdy ten cel osięgnie odpowiednio do praw natury swojej, jest doskonałą i szczęśliwą, bo poza końcem i celem ostatecznym nie ma już nic więcej do żądania, bo nie ma i pojęcia o większem szczęściu.

Nie może też braknąć żadnej istocie środków odpowiednich do celu, bo tasama Mądrość i Dobroć przedwieczna, która wszystko stworzyła i cel wszystkiemu wytknęła i każdej istocie włożyła w jej rdzeń instynkt i tęsknotę za tym celem (prawo natury), dostarcza też każdej istocie odpowiednich środków do celu zamierzonego. Myśleć inaczej, tj. przypuszczać, że Bóg wlał w naturę każdej istoty żyjącej, tembardziej w serce człowieka, prawo natury i tęsknotę za celem, a nie zaspokoił tego pragnienia przez dostarczenie środków odpowiednich — znaczyłoby to bluźnić przeciwko Tej Mądrości, Dobroci i Sprawiedliwości Przedwiecznej, która sama mówi o sobie: *iż miluje wszystko, co jest i nic nie ma w nienawiści z tego, co uczynił; bo nic nie uczynił, ani postanowił mając w nienawiści*". Znaczyłoby to zarzucać Bogu, że jest tyranem mającym swą uciechę w dręczeniu dziecka, nie zaspokajając jego pragnień słusznych, które sam włożyl w jego duszę.

Zastosujmy te prawdy do człowieka, a poznamy, dwie rzeczy: 1) że i człowiek musi mieć jakiś cel od Boga wytknięty i 2) że musiał otrzymać od Boga środki do tego celu prowadzące. Człowiek, który cel swój prawdziwy pozna i środków stosownych użyje, osiąguie ów cel i będzie czuł się szczęśliwym. Jakiż jednak jest ten cel i koniec nasz ostąteczny? Co nam mówi o tem rozum zdrowy i wiara? Czy ta ziemia z jej dobrami i doskonałościami jest celem naszym? Czy też może Bóg i niebo jest kresem naszym? Starajmyż się pilnie poznać ten cel nasz zawczasu, byśmy umieli użyć i środków odpowiednich do osiągnięcia go, bo cel jest regułą środków; pytajmy się o cel i drogę na początku drogi, zanim zbłądzimy na bezdroża, abyśmy kiedyś nie musieli narzekać wraz z duszami wykolejonemi na wieki: *„Zbłądziliśmy z drogi prawdziwej! nie świeciła nam jasność sprawiedliwości i słońce rozumienia nie weszło nam! Napracowaliśmy się na drodze zatracenia i nieprawości, a drogi Pańskiej nie znaliśmy*"! Niech każda dusza dobrze zbada koniec, cel i przeznaczenie swe i drogę czyli środki doń wiodące, by kiedyś nie musiała narzekać z Jeremiaszem Prorokiem (*Treny Jerem. I.* 6—9) na gruzach, na

ruinie swego szczęścia wiecznego: „*Odstąpiła od córki Syońskiej wszelka ozdoba jej! plugastwa jej na nogach jej*“; dlaczego? „*bo nie pomniała na swój koniec*“! Oto cały sekret nieszczęścia wiecznego! Błagajmyż tedy gorąco Boga z Prorokiem Pańskim (Psalm 38, 8): „*Oznajmij mi Panie cel mój, abym wiedział czego mi niedostawa*“, jakie zapasy mamy wziąść na drogę wieczności?

Wszyscy, jak tu jesteście, zgodzicie się zapewne na te 3 pewniki rozumu, udowodnione aż nadto doświadczeniem ludzkiem: 1) że człowiek, jak każda istota, ma pewien cel i winien go osiągnąć i nie może mu braknąć środków do tego celu; 2) że jak każda istota, tak też i człowiek, osiągnąwszy cel i koniec swój ostateczny, powinien i jest szczęśliwym zupełnie, bo poza celem ostatnim niemasz już większego szczęścia; a wreszcie 3) że człowiek osiągnąwszy tu na ziemi cel swój ostateczny, co mu daje szczęście zupełne, winienby tu wiecznie żyć i nie umierać, by wiecznie używał szczęścia z dopięcia celu płynącego! Zgoda? Zastósujmyż teraz te 3 pewniki rozumu do naszego przedmiotu i zapytajmy doświadczenia: czy te pewniki sprawdzają się w życiu człowieka tu na ziemi? czy się tak dzieje z człowiekiem na ziemi?

Gdyby ta ziemia, majątki, honory i rozkosze jej, były ostatniem naszem przeznaczeniem, toby wszyscy ludzie powinni dojść do majątków, honorów, by módz używać rozkoszy, bo każda istota musi osięgnąć swój cel i nie może jej braknąć środków do niego wiodących. Tymczasem co do człowieka tu na ziemi widzimy smutny wyjątek od powszechnego prawa natury: większa część ludzi umiera dziećmi, nim poznali szczęście, nim przyszli do majątków i honorów, nim skosztowali rozkoszy życia; ci więc wszyscy nieosiągnęliby swego celu ostatniego, gdyby nim była ta ziemia i jej dobra! A czyż i ci, którzy dłużej żyją, dochodzą wszyscy do majątków i honorów? czy używają wszyscy przyjemności życia godziwych? Doświadczenie przeczy temu, bo większa część ludzi żyje w ubóstwie i pogardzie, popłakuje w tej pielgrzymce i tęskni za lepszą przyszłością. Czyż ci przynajmniej, którzy mają majątki, którzy piastują wysokie i intratne urzędy i godności i mogą używać rozkoszy, czy ci przynajmniej — powtarzam — znajdują w nich szczęście, spokój i zupełne zadowolenie? Doświadczenie wieków odpowiada znowu: nie! A przecież według 2go pewnika i doświadczenia każda istota, osiągnąwszy swój cel, powinna być szczęśliwą! „*Daj koniowi wiązkę siana; a innemu zwierzęciu sztukę mięsa; oto są szczęśliwe i niczego więcej nie żądają*“. (św. Liguori.) Ale człowiek nie zadowala się jedzeniem, piciem, rozkoszami i honorami, co dowodzi, że nie ta ziemia jest jego celem, że do czegoś wyższego jest stworzon,

gdyż głodu jego serca nie zapełnisz i całym światem. Bo i to uważmy, że tęsknota, niesmak i przesyt człowieka na tej ziemi rośnie nawet w miarę obfitości dóbr doczesnych, co jest prawdziwie dziwnem. Tak np. *Aleksander wielki miał płakać*, iż jeszcze tyle było państw nie pod jego berłem; bo jak słusznie uważa św. Augustyn: „*Łakomstwo bogacza gardła nie zamyka, lecz bardziej rozdziawia*". A św. Bernard woła: „*Nie! człowiek majątkami, honorami i rozkoszami świata nadętym, napełnionym być może; ale nasyconym i szczęśliwym być nie może*". Gdyby człowiek był stworzonym jedynie dla ziemi, gdyby tu wyłącznie zawierało się jego przeznaczenie—czemużby też i żądze jego nie miały się zamykać w kole tego przeznaczenia? czemuż nie miałyby się zaspokajać dobrami doczesnemi zupełnie w miarę, im więcej dóbr owych człowiek jakiś posiada? A tu owszem przeciwnie się dzieje! Posłuchajmy głosu męża, który na pozór mógł uchodzić za najszczęśliwszego w świecie, posłuchajmy ze zdziwieniem, jak żali się, że jest najnieszczęśliwszym; z jego ust najboleśniej wyrywa się ten okrzyk, powtarzany przez nas wszystkich z pokolenia w pokolenie, że dobra doczesne, to „*marność*". „*Marność nad marnościami i wszystko marność i utrapienie ducha*"! Same tylko ułudy i jakby symbole szczęścia mamy na tym świecie! Niech człowiek wybierze sobie los najodpowiedniejszy do swych skłonności i zdolności; niech zaspokoi życzenia swe najtajniejsze i najzręczniej ukartowane plany; w tejże chwili już po jego szczęściu, które w ziszczeniu swych życzeń upatrywał. Zawiedziony raz, dwa, sto razy, niech jeszcze kusi się ponownie o nabycie szczęścia tu na ziemi, niech ma na swe rozkazy wszelkie środki i talizmany szczęścia nieomylne; wszędzie i zawsze szczęście umykać będzie przed jego żądzą, a ostatniem jego słowem będzie: „*Zawiodłem się*". I dziwna rzecz: tylko człowiek sam pośród wszystkich stworzeń widomych przedstawia to niepojęte zjawisko! On, pan i król stworzenia widomego, a jako taki mający najwięcej tytułów do szczęścia, sam jest najnieszczęśliwszym ze swoich poddanych i to nawet wśród bogactw, honorów i rozkoszy ziemskich! On sam jeden wśród powszechnego uszczęśliwienia istot niższych skargi swe żałosne zawodzi jak istota wyrwana z żywiołu, w którym żyć przeznaczona i do którego tęskni, jakby król strącony z tronu! Niemasz równowagi między naturą człowieka a światem; chęci ludzkie bez granic przewyższają to wszystko, co świat dać może i na wszystkie strony poza szranki świata człowieka unoszą. Jestto fakt powszechny, stały; poszedł w przysłowie w ustach ludzkich i każdy z nas rychlej czy później z goryczą wyznaje: „*Nie masz szczęścia na tym świecie*"! To dowodzi, że przeznaczeniem człowieka nie jest ta ziemia.

Przejdźmy wreszcie do ostatniego pewnika. Gdybyśmy byli stworzeni dla tej ziemi, tobyśmy nie powinni umierać, abyśmy mogli zawsze używać szczęścia z osiągnienia celu naszego. Tymczasem wszyscy musimy umierać, a bogactwa, honory i rozkosze nie idą za nami poza grób, ale *„jako od ziemi pożyczane ziemi je oddajemy"*. Nie tu więc cel nasz ostateczny, lecz w połączeniu z Bogiem przez dokładne poznanie Boga i miłość, by się z Nim tem doskonalej połączyć kiedyś w krainie pozagrobowej.

Dlaczego Bóg sam jest celem naszym? Dlatego, bo każda istota ma cel do osiągnienia stosowny do swej natury, którą wskazuje organizm, konstytucya fizyczna lub u istot rozumnych i wolnych, jak u aniołów i ludzi, organizm umysłowy i moralny. A jakaż jest organizacya nasza duchowa? Duch ma rozum, wolę i uczucie! I jakiż cel rozumu, woli i czucia? Poznanie prawdy, piękna i dobra—ale prawda, piękno i dobro absolutne i najwyższe, to Bóg, z którego jako z bezbrzeżnego Oceanu wzięliśmy potrosze pojęcia prawdy, piękna i dobra moralnego, czyli cnoty i doskonałości. Tak więc sama organizacya nasza umysłowa i moralna pokazuje, żeśmy dla Boga stworzeni i w Nim tylko cel nasz ostateczny.

Wiara dodaje, że cel ten osiągnąć możemy i być szczęśliwymi, bo celem ostatnim i najbliższym każdej istoty żyjącej jest szczęście i każda istota, dążąc do celu swego, dąży do szczęścia i osiągnąwszy cel, jest w spokoju, używa w najwyższym stopniu swego istnienia! Sam więc rozum, to światło naturalne dane duszy naszej od Boga, wiedzie nas do Boga jako celu ostatecznego, którego jesteśmy obrazem i podobieństwem, a ztąd przeznaczeni do Jego towarzystwa — gdyż tylko równi lub podobni mogą z sobą obcować. Ponieważ człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże, obdarzony rozumem do poznania Boga i sercem czyli wolą do kochania Go, więc sam rozum wskazuje, że jest przeznaczonym do towarzystwa i połączenia się z Bogiem, swoim pierwowzorem, początkiem i celem ostatecznym, do którego tęskni, jako do swego przyrodzonego centrum czyli środka i grawituje niespokojnie, jak kamień ciężkością swą ciąży ku ziemi, jak słonecznik zwraca się słońcu, jak ptak tęskni do świeżego powietrza i wolnego lotu, jak ryba rwie się i rzuca do wody, bo to jest naturalne prawo jego grawitacyi i nie może się niczem uspokoić, nasycić, utulić, tylko na łonie Boga, wedle uwagi św. Augustyna: *„Dla siebie, o Boże, stworzyłeś serce moje, dla tego nie może się uspokoić, póki nie odpocznie w Tobie"*. Ponieważ zaś człowiek ma wolną wolę, więc go też czeka i odpowiedzialność przed Bogiem za grobem za swe czyny, bo nie człowiek lecz Bóg światem rządzi. Gdy tedy dusza człowieka rozłączona z ciałem stanie przed Bogiem, by

z rąk Jego odebrać nagrodę lub karę za użycie swojej wolności, jakiejże zapłaty może od Niego zażądać w wieczności, jeśli nie Jego samego, którego poznała i ukochała nad wszystko? A jakaż może być kara dla niej największa, jeśli nie oddalenie zupełne i wieczne od niej Boga za to, że się tu sama od Niego oddaliła za życia? Połączenie duszy z Bogiem na wieki w chwale niebieskiej, oto jej niebo; odrzucenie jej w ciemności zewnętrzne, oto jej piekło. Tak nam mówi sam rozum, a wiara nasza św. umacnia to jego twierdzenie nieomylnie, dodając nadto, że cel nasz ostatni jest nadnaturalnym, zależącym na ścisłem połączeniu się człowieka z Bogiem tu na ziemi przez łaskę nadnaturalną, która płynie z krzyża Chrystusowego 7 strumieniami sakramentalnymi. A jeśli w tem połączeniu z Bogiem śmierć nas zastanie, połączy nas jeszcze doskonalej w wieczności z Bogiem, gdzie Go już nie pośrednio przez rozum i wiarę lecz bezpośrednio twarzą w twarz oglądać i na wieki miłować będziemy. Z tego zaś połączenia duszy z Bogiem w chwale niebieskiej wyniknie owa muzyka szczęścia, która nas ukołysze i upoi na wieki, jak to obiecał sam Bóg, mówiąc do Abrahama: *„Ja będę zapłatą twoją zbytnie wielką“*, bo *„Pan wszystko uczynił sam dla siebie“* (Ks. Przyp. X.). *„I każdego, który wzywa Imienia mego, ku chwale mojej stworzyłem go i uczyniłem go i uformowałem go“*. (Pr. Izajasz). *„Jam jest alfa i omega, początek i koniec“*. (Ks. Obj. I. 8.). *„Chociaż tedy jecie, choć pijecie, choć cokolwiek innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie“!* upomina nas wielki Apostoł narodów. —

Oto cel i koniec nasz ostateczny, dla którego nas Bóg stworzył. A nie mógł nam żadnego innego celu doskonalszego przeznaczyć, gdyż nad Boga nie masz nic doskonalszego i szczęśliwszego. Jako tedy ciężki kamień, lecąc z wysokiej góry w przepaść, druzgoce po drodze i niszczy wszystko, co mu zawadza w dążeniu do punktu ciężkości, tak my odtąd wzgardźmy i porzućmy to wszystko, co nam przeszkadza miłować Boga i zbawić duszę, a umiłujmy to, co nas do Boga wiedzie! Każda bowiem myśl, słowo, czyn, uciecha, każda rzecz, która nas od Boga, celu naszego, oddala, jest złą, grzeszną—a znowu dobrą, gdy nas do Boga i celu prowadzi!

Urządźmyż przeto życie nasze we wszystkiem tak, aby nas do Boga prowadziło, a On sam stanie się na wieki zapłatą naszą zbytnie wielką i zaspokoi aż nadto obficie wszystkie pragnienia rozumu, serca i woli naszej. Jezu spraw, abyśmy poznali siebie i poznali Ciebie i nic nie miłowali okrom Ciebie! AMEN. — *Ks. Szymon Krupiński.*

Katechezy dla Igo i 2go roku nauki w szkołach wiejskich.

Lekcya XIII. Pokłon św. trzech Króli i ucieczka do Egiptu.

Praeparatio. W którym kraju narodził się P. Jezus? W którem miasteczku narodził się P. Jezus? Co się odprawiało w nocy w kościele na pamiątkę narodzenia P. Jezusa? W której nocy odprawiała się msza pasterska? Kto z was był na mszy pasterskiej? *Co śpiewali ludzie podczas mszy pasterskiej? Podczas świąt chodzą też czasem ze szopką. Kto z was widział szopkę? *Czy jest w szopce Dzieciątko Jezus? *W czem leży Dzieciątko? *Kto się znajduje przy Dzieciątku? Dlaczego Dzieciątko Jezus przedstawiają w szopce a nie w jakim pałacu? Kiedy to izbę w domu zaściela się umyślnie słomą i sianem, aby przypominała stajenkę? Co przypomina wtenczas żłóbek? Co kładą na stole? Co przypomina pieluszki, w jakie P. Jezus był uwiniony? Co przypomina samego P. Jezusa?

Czasem stawiają w kącie albo wieszają u stragarza choinkę, a na niej przywiązują dużo jabłek, orzechów i karmelków dla dzieci. Kto z was widział taką choinkę? Dlaczego tylko na święta Bożego Narodzenia urządzają dla dzieci taką uciechę? Oto aby dzieci pamiętały, że P. Jezus się narodził i że on to sprawił, że rodzice ich kochają i dają im dużo dobrych rzeczy. Dlaczego na święta Bożego Narodzenia urządzają choinkę dla dzieci?

*Kto przyszedł najpierw do stajenki, aby się pokłonić Dzieciątku? (Równocześnie wskazuje na pasterzy na obrazku). Kto powiedział pasterzom, że się P. Jezus narodził? Kogo jeszcze zobaczyli w górze pasterze? Co śpiewali aniołowie? Dziś opowiem wam, jak to i święci trzej Królowie przyjechali pokłonić się Dzieciątku Jezus. Pierwej jednak zaśpiewajcie kolędę: „Przybieżeli do Betleem"...

I. *Propositio.* Daleko na wschód słońca od kraju żydowskiego żyło wtenczas trzech pobożnych a mądrych królów. Wiedzieli oni, że ma się narodzić Odkupiciel i że wtenczas ukaże się osobna gwiazda i prosili Boga, aby im pozwolił oglądać Odkupiciela. Gdy P. Jezus się narodził, ukazała się trzem Królom rzeczywiście nowa i dziwna gwiazda i zaczęła się posuwać ku zachodowi. Trzej Królowie czemprędzej wybrali się w drogę i postanowili tak długo jechać za gwiazdą, aż znajdą Odkupiciela. Jechali długo, bardzo długo, zawsze od wschodu na zachód słońca, aż przyjechali do kraju żydowskiego, do miasta Jerozolimy. Tu gwiazda im znikła, więc myśleli, że może w tem mieście narodził się Odkupiciel i zaczęli dopytywać się żydów: „Gdzie jest nowonarodzony król żydowski? Bośmy widzieli gwiazdę jego na wscho-

-dzie i przyjechaliśmy pokłonić się jemu“. Nikt nie umiał na to odpowiedzieć, więc udali się do króla Heroda i zapytali go: „Gdzie jest...“? Heród się przeląkł. Myślał, że ten nowy jakiś król żydowski wypędzi go z Jerozolimy, bo nie wiedział, że P. Jezus jest królem nad wszystkimi królami, jest królem nieba i ziemi i nie potrzebuje żadnego króla ziemskiego wypędzać. Domyślił się tylko, że to mowa o Odkupicielu, więc posłał po kapłanów żydowskich i zapytał ich, gdzie się ma narodzić Chrystus. Kapłani odpowiedzieli: „W Betleem, bo tak jest napisane w księgach świętych“. Heród odprawił kapłanów, a do trzech mędrców rzekł: „Jedźcie do Betleem i wywiadujcie się pilnie o Dzieciątku, a gdy je znajdziecie, powróćcie do mnie i opowiedźcie mi wszystko, bo i ja chcę mu się pokłonić“. Heród niegodziwy kłamał; on nie chciał się pokłonić Dzieciątku, ale owszem postanowił zabić P. Jezusa, a może i tych trzech Królów, aby nigdzie nie opowiadali o P. Jezusie. Trzej Królowie nigdy nie kłamali, więc myśleli, że i Heród nie kłamie; przyrzekli mu, że wrócą jeszcze do niego i wyjechali do Betleem. Zaledwie wyjechali z Jerozolimy, ujrzeli napowrót gwiazdę cudowną i ucieszyli się bardzo. Gwiazda zaprowadziła ich do Betleem i stanęła nad miejscem, gdzie było Dzieciątko Jezus. Trzej Królowie weszli do środka i znaleźli Dzieciątko, a przy niem Maryę i Józefa. Uwierzyli zaraz, że to Dzieciątko to Bóg prawdziwy, upadli na kolana i pokłonili mu się głęboko, a potem złożyli mu dary: złoto, kadzidło i mirę. Zostali tam aż do nocy i chcieli nazajutrz wrócić do Heroda. W nocy jednak ukazał się im anioł i rzekł: „Nie wracajcie do Heroda, bo on chce zabić Dzieciątko, ale inną drogą wracajcie na wschód, do krajów swoich. Trzej Królowie usłuchali i wrócili inną drogą do krajów swoich. —

Explicatio. Opowiem wam to raz jeszcze.

Gdy się P. Jezus narodził w Betleem, ukazała się na wschód słońca gwiazda nowa, nadzwyczajna. Zobaczyli ją trzej Królowie i poznali ztąd, że się narodził Odkupiciel. Wybrali się tedy w drogę, aby mu się pokłonić i przybyli do miasta Jerozolimy. Tu znikła im gwiazda, a oni zapytywali mieszkańców: „Gdzie jest nowonarodzony król żydowski? Bośmy widzieli gwiazdę jego na wschodzie i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu“. Nikt nie umiał im na to odpowiedzieć, więc udali się z tem pytaniem do króla Heroda. — Co się ukazało na wschód słońca po narodzeniu P. Jezusa? Co ztąd poznali trzej Królowie? *Dokąd postanowili się udać? Do którego miasta przybyli wreszcie trzej Królowie? (Pisze na tablicy: Jerozolima.) Co znikło im z oczu, gdy wjechali do Jerozolimy? Jak zapytywali żydów trzej Królowie? Do kogo udali się wreszcie trzej Królowie?

Heród zatrwożył się bardzo, gdy usłyszał, że się narodził nowy król. Domyślił się, że to mowa o Odkupicielu, więc posłał po kapłanów i zapytał ich, gdzie się ma narodzić Chrystus. Oni odpowiedzieli: „W Betleem, bo tak jest napisane w księgach świętych“. Heród rzekł wtenczas do trzech Królów: „Jedźcie do Betleem i wywiadujcie się pilnie o Dzieciątku, a gdy je znajdziecie powróćcie do mnie i opowiedźcie mi wszystko, bo i ja chcę mu się pokłonić“. — Czem się Heród zatrwożył? *Kogo kazał zawołać? O co zapytał kapłanów? Co odpowiedzieli kapłani? Co wtenczas rzekł Heród do trzech Królów? Czy Heród naprawdę chciał się pokłonić Panu Jezusowi? Co chciał Heród uczynić? A czy trzej Królowie uwierzyli Herodowi? Dlaczego mu uwierzyli?

Gdy trzej Królowie wyjechali z Jerozolimy, ujrzeli znowu gwiazdę cudowną i ucieszyli się bardzo. Gwiazda prowadziła ich do Betleem, aż stanęła nad miejscem, gdzie było Dzieciątko Jezus. Trzej Królowie weszli do środka upadli na kolana i pokłonili się Dzieciątku, a potem złożyli mu dary: złoto, kadzidło i mirę. W nocy ukazał się im anioł i przykazał, aby inną drogą wracali do krajów swoich, bo Heród chce zabić Dzieciątko. Trzej Królowie usłuchali anioła i inną drogą wrócili do krajów swoich. — Co zobaczyli trzej Królowie napowrót? Kiedy zobaczyli gwiazdę cudowną? *Dokąd ich gwiazda zaprowadziła? *Co uczynili trzej Królowie, gdy weszli do stajenki? Jakie dary złożyli P. Jezusowi? Kto się w nocy ukazał trzem Królom? Co im Anioł przykazał? Jaką drogą wrócili trzej Królowie do krajów swoich?

Przypatrzcie się temu obrazkowi! Wyjdź na środek N.*! Pokaż trzech Królów! Co czynią trzej Królowie? Idź na miejsce!

Aplicatio. Na cześć św. trzech Króli jest osobne święto zaraz po Nowym Roku. Wtenczas święci ksiądz przy Mszy św. złoto, kadzidło i mirę, a oprócz tego święcą wodę, kadzidło i kredę. Wodą święconą pokrapia się dom i wlewa się ją do kropielniczek, kadzidłem okadza się dom, a kredą pisze się nad drzwiami domu (pisze na tablicy):

K. † M. † B. † i dopisuje się nad tem rok nowy (dopisuje). Kiedy jest święto Trzech Króli? Co święci ksiądz przy Mszy św.? Na jaką pamiątkę święci ksiądz złoto, kądzidło i mirę? Co święci ksiądz jeszcze dla ludzi? Co się pokrapia tą wodą święconą? Po co nalewa się wodę święconą do kropielniczki? Co się okadza kadzidłem? Co się pisze kredą święconą? Litera K. znaczy Kasper, M. znaczy Melchior a B. Baltazar, bo święci trzej Królowie zwali się: Kasper, Melchior i Baltazar (pisze te imiona całe na tablicy). Jak się zwali święci trzej Królowie? Co oznacza litera K.? Co oznacza M.? Co oznacza B.? Ciekawiście zapewne, na co pisze się te litery i rok nad niemi? Oto na

to, abyśmy prosili św. trzech Królów o opiekę nad domem i nad wszystkimi w domu w roku nowym, a prosić mamy ich tyle razy, ile razy spojrzymy na ten napis. Co trzeba czynić, gdy spojrzycie na imiona św. trzech Królów? Oprócz tego powinniście sobie przypomnieć, że trzeba tak kochać P. Jezusa, jak go święci trzej Królowie ukochali, a P. Jezus będzie wam błogosławił.

Opowiem jeszcze, co się stało, gdy trzej Królowie nie wstąpili do Heroda, ale inną drogą wrócili do krajów swoich.

II. *Propositio.* Heród czekał niecierpliwie na mędrców, a gdy się dowiedział, że już odjechali, rozgniewał się bardzo. Umyślił sobie, że i tak zabije P. Jezusa i dlatego kazał pozabijać w Betleem i w okolicy wszystkich chłopców maleńkich do 2 lat życia i posłał na to żołnierzy. Zdawało się, że żołnierze zabiją P. Jezusa, ale Bóg posłał anioła do Józefa we śnie i kazał mu rzec: „Wstań, weźmij Dziecię i matkę Jego, a uciekaj do Egiptu i bądź tam tak długo, aż ci powiem, bo Heród chce zabić Dzieciątko". Józef usłuchał, wziął Dziecię i Matkę Jego i uszedł zaraz do Egiptu. Wnet potem żołnierze wymordowali mnóstwo dzieci niewinnych, ale P. Jezusa zabić już nie mogli. Po trzech latach umarł Heród wśród strasznych boleści. Wówczas ukazał się we śnie anioł Józefowi w Egipcie i rzekł: „Wracaj do ziemi żydowskiej, bo już umarli ci, którzy chcieli zabić Dzieciątko". Wrócił tedy Józef z Maryą i z Dzieciątkiem Jezus do kraju żydowskiego i zamieszkali w miasteczku Nazaret, gdzie Matka Boska miała swój domek.

Explicatio. Opowiem wam to raz jeszcze. Heród czekał niecierpliwie na mędrców, a gdy się dowiedział, że już odjechali, rozgniewał się bardzo. Postanowił koniecznie zabić P. Jezusa, dlatego rozkazał żołnierzom pozabijać w Betleem i w okolicy wszystkich chłopców do 2 lat życia. — O co się Heród rozgniewał? *Czy trzej Królowie chcieli oszukać Heroda? Dlaczego inną drogą wrócili do krajów swoich? Kto chciał trzech Królów oszukać? A kto nie pozwolił oszukać trzech Królów? I wy kochajcie P. Jezusa jak trzej Królowie i mówcie zawsze prawdę, to P. Bóg nie pozwoli, aby was źli ludzie mieli oszukiwać! — Kogo Heród kazał pozabijać? Przeciw któremu przykazaniu Boskiemu zgrzeszył Heród przez to, że kazał niewinne dzieci pozabijać? Na co kazał Heród zabijać chłopców w Betleem?

Tymczasem anioł ukazał się we śnie Józefowi i rzekł: „Wstań, weźmij Dziecię i matkę Jego, a uciekaj do Egiptu i bądź tam tak długo, aż ci powiem, bo Heród chce zabić Dzieciątko". Józef wstał. wziął Dziecię i Matkę Jego i uszedł zaraz do Egiptu. Wnet potem żołnierze Herodowi wymordowali mnóstwo dzieci niewinnych, ale Pana Jezusa zabić już nie mogli.— *Czy żołnierze Herodowi zabili P. Jezusa?

Dlaczego nie zabili P. Jezusa? A dlaczego św. Józef uszedł do Egiptu z Matką Boską i z P. Jezusem?

Pokażę wam to na obrazku. Pokaż św. Józefa? Co prowadzi św. Józef? *Kto siedzi na osiołku? *Kogo trzyma Najśw. Marya Panna na ręce? Jak długo miał św. Józef być w Egipcie?

Przez trzy lata św. Józef z Maryą i z Dzieciątkiem Jezus przebywali w Egipcie. Po trzech latach umarł Heród wśród strasznych boleści. Wówczas anioł ukazał się we śnie Józefowi i rzekł: „Wracaj do ziemi żydowskiej, bo już umarli ci, którzy chcieli zabić Dzieciątko", Wrócił tedy Józef z Maryą i z Dzieciątkiem do kraju żydowskiego i zamieszkali w miasteczku Nazaret. — Przez ile lat przebywał Józef w Egipcie? Kto umarł po trzech latach? Kto o tem powiedział Józefowi? Dokąd wrócił Józef? Kogo wziął ze sobą? W którem miasteczku mieszkali Jezus, Józef i Marya? —

Aplicatio. Czy król Heród potrafił zaszkodzić P. Jezusowi? Bądźcież i wy dobrymi i módlcie się do P. Boga o pomoc, gdyby wam kto chciał dokuczyć, a P. Bóg obroni was przed złymi ludźmi, nawet przed szatanem. Módlcie się często tak: „Jezu, Maryo, Józefie św. — wam oddaję duszę, serce i ciało moje w opiekę waszą Przenajświętszą"! Kto powtórzy tę modlitewkę? Powtórz jeszcze N! Teraz wszyscy odmówimy tę modlitewkę trzy razy! —

Czy etyka może się obejść bez Boga?

(*Dok.*) 4) Bez Boga nie wytłómaczymy dostatecznie obowiązku.

Zasady etyczne różnią się zupełnie od wszystkich innych norm, czy to estetyki, czy grzeczności, tem, że nas bezwzględnie obowiązują. Czy zachowamy zasady etykiety lub mody, czy nie, to jest mniej więcej obojętnem, ale wobec zasad etycznych czujemy się skrępowanymi w sumieniu. One to niezależnie od opinii publicznej żądają od nas, abyśmy je szanowali, abyśmy wbrew sumieniu nie działali, a odnoszą się nawet do najskrytszych, nawet do wewnętrzych uczynków. Głos sumienia odzywa się wbrew naszej woli, a jeśli go lekceważymy, to wtedy sumienie pociąga nas do odpowiedzialności i robi nam wyrzuty. Postawmy sobie teraz pytanie, skąd pochodzi ten tajemniczy głos sumienia: tyś powinien to czynić, bo to jest dobrem, a zaniechać owego, bo to jest złem. Ten sam głos sumienia, jak to wyżej już zaznaczyliśmy, spotykamy u wszystkich ludów nawet w najodleglejszych zakątkach. Ludzie nieuprzedzeni przyjmują za Stwórcę tego zobowiązania Boga,

zwolennicy zaś niezależnej moralności starają się ten fakt wytłómaczyć bez Boga i posługują się wywodami Spencera, który opierając się na teoryi ewolucyi, upatruje źródło obowiązku czyli głosu sumienia w strachu i w utylitaryzmie. Najpierw powstrzymywał się człowiek od złego z obawy przed innymi ludźmi; potem, gdy się zorganizował, z obawy przed naczelnikiem gromady; w końcu, gdy sny i omdlenia naprowadziły go na fantastyczne przypuszczenia, że istnieją sobowtóry tj. duchy ludzi, zaczął unikać złego a czynić dobre z obawy religijnej przed duchami a zwłaszcza przed sobowtórem swego naczelnika. Równocześnie pouczało go doświadczenie, że niektóre czynności są korzystne, inne szkodliwe. W ten sposób wytworzyło się wyobrażenie przymusu do pewnych czynności, czyli obowiązku. To poczucie obowiązku musi zniknąć, gdy ludzkość w dalszym rozwoju dojdzie do tego stanu, że będzie dobre robiła z czystej skłonności do cnoty. Cała ta teorya Spencera polega na fałszywej hypotezie Darwina. Ale pominąwszy już to, nie tłómaczy ona poczucia obowiązku. Bo według Spencera działać z obowiązku znaczyłoby tyle, co działać z bojaźni przed karą lub szkodliwemi następstwami. A przecież nikt rozumny nie powie, że złodziej działa z poczucia obowiązku, gdy nie kradnie dlatego, że żandarm przy nim stoi. A zresztą gdyby poczucie obowiązku było tylko przemijającem uczuciem czyż mielibyśmy dla niego ponosić ofiary lub nawet życie tracić, jak tego obowiązki nieraz wymagają? W razie kolizyi uczucia z naszym interesem zawsze egoistyczny interes wziąłby górę, tj. nie powstrzymalibyśmy się od najgorszych czynności, gdyby nam one zapewniały korzyść. A co warta taka etyka?

Poczucia obowiązku nie tłómaczy także teorya Paulsena, że ono powstało ze zwyczajów pod wpływem powagi rodziców, narodu i bogów, którzy są płodem ludzkiej fantazyi. Bo pytam się: skąd rodzice, naród i fantastyczni bogowie mają mieć taką powagę, że mię zobowiązują?

Według Kanta źródłem obowiązku jest rozum; on to a priori, bezwzględnie stawia nam żądania i niezależnie od praktycznych skutków wymaga od nas wypełnienia pewnych czynów. Kant, przyjmując rozum ludzki za jedyne źródło wszelkiego poznania i całego naszego działania, tem samem wywodzi także i wszelkie etyczne zasady z rozumu, który według niego jest autonomicznym. A więc rozum ogłasza nie obce, lecz własne prawo. Absolutną normą, w której rozum wypowiada konieczność działania, jest tak zwany: imperativus categoricus (nazwany kategoryczny, bo nakazy jego są bezwzględne, bezwarunkowe). Takie jest zdanie Kanta co do obowiązku. Ale teraz zwróćmy uwagę, czy rozum sam może być ostatecznem źródłem obowiązku i wy-

łączeniem wszelkiej wyższej powagi? Aby na to odpowiedzieć, musimy wpierw poznać znaczenie prawa i obowiązku. Gdy mówię, że prawo mię obowiązuje, to rozumię przez to, że ono stawia jakieś żądania, które ja mam wykonać. Ale żądać czegoś od nas może tylko wola, a więc prawo jest to akt woli przełożonego ze względu na podwładnego. Ta wola czyli to prawo nie może pochodzić od nas samych, ponieważ prawo, a ztąd pochodzący obowiązek, ogranicza naszą wolę, a często jest jej przeciwny. Jeżeli więc ten obowiązek, który naszą wolę krępuje, nie pochodzi od nas samych, ani od rodziców, ani od całego narodu, a przyczynę swoją przecież mieć musi, to pochodzi od Stwórcy natury, czyli Boga. Autonomia Kąnta jest twierdzeniem fałszywem jeszcze i z tego względu, że nikt nie może być dla siebie samego prawodawcą, jak nie może być własnym ojcem, bo gdybym ja sam był źródłem prawa, to ono tak długoby mię obowiązywało, jak długobym ja sam chciał. A więc wobec tego niemożliwem byłoby wszelkie prawo i obowiązek. Autonomia Kanta w swych konsekwencyach jest nawet wprost szkodliwą, bo według Kantą nie to jest etycznie dobrem, co czynię z rozkazu, ale tylko to, co robię z własnej woli. Wobec tego upada wszelka władza, bo nikt nie ma prawa mi rozkazywać. Wobec autonomii Kanta upada także każda religia, bo do istoty religii należy podporządkowanie woli i rozumu pod prawo Boże.

A więc ateiści nie mogą wytłómaczyć prawa i obowiązku; gdy zaś przyjmiemy Boga, sprawa jasno się przedstawi. Bóg, jako stwórca wszech rzeczy, jest ich ostatecznym celem. Istoty nie mające rozumu i wolnej woli dążą do swego celu z koniecznością stosownie do swej natury. Człowiek zaś jest wolnym i ma rozum, a więc także odpowiednio do swej natury z zachowaniem wolnej woli ma dążyć do osiągnięcia swego celu. To jest tylko w ten sposób możliwe, że nie podlega koniecznym popędom, lecz prawu moralnemu, które ma charakter warunkowy, a zostawia fizycznie wolną wolę. To prawo i te warunki wypisał Bóg w sercu człowieka, a człowiek poznaje je z łatwością. W głosie „powinieneś“ widzi i czuje wolę Boga, który jest jego stwórcą, a więc może zobowiązywać.

Jeszcze w inny sposób możemy to samo wykazać. Wolę możnaby zmusić albo a) przez subjektywne ślepe popędy—ale to jest niemożliwem, bo człowiek jest naturalnie wolnym—albo b) w ten sposób, że przedstawiamy jej jakiś cel czyli dobro pod warunkiem, że tak, a nie inaczej będzie działać. W ten sposób zmusza nas prawo i na tem polega obowiązek. Tem dobrem, do którego człowiek ma dążyć z zachowaniem pewnych warunków tj. przez wypełnienie etycznego porządku, nie może być dobro stworzone, bo często dla wypełnienia jakiegoś

etycznego obowiązku mamy nawet życie poświęcić. A więc przy wypełnieniu takiego obowiązku musi chodzić o takie dobro, które dla wszystkich ludzi, bez względu na czas i miejsce przewyższa wszelkie dobra ziemskie. Takiem zaś dobrem może być tylko Bóg. A więc bez pojęcia Boga nie można mieć pełnego pojęcia obowiązku.

5) Bez Boga niema sankcyi prawa naturalnego.

Prawo, aby mogło zmusić ludzi do uznania i wypełnienia, musi mieć sankcyę, czyli musi za złe czyny karać a za dobre nagradzać. Taka sankcya prawa jest konieczną wobec słabej woli ludzkiej. Wprawdzie twierdzą niektórzy, że należy dobrze czynić dla samej cnoty, ale to są retoryczne frazesy, które wobec praktyki życia nie mają żadnego znaczenia. Na dowód tego przytaczamy, że zawsze we wszystkich państwach są postanowione kary za przekroczenia. A więc i prawo naturalne, które jest podstawą wszelkiego innego, musi mieć swoją sankcyę, o tyle wyższą, o ile samo jest wyższe od prawa ludzkiego. Bo jeśliby istniała tylko sankcya ziemska, to najwyższą normą działania byłoby: Nie daj się złapać! Rób co chcesz, byleby cię nikt nie widział! — Wobec sankcyi czysto ziemskiej wiele uczynków tajemnych, a nawet i jawnych, ale popełnionych przez takich, którzy są ponad prawem, nie byłoby ukaranych. Ludzka sprawiedliwość nie może wszystkiego ukarać. I tak: taki Nero, zabójca i rozpustnik, taki Henryk VIII. król angielski, brutalnie depcący wszelkie szlachetne uczucia, uszli kary ziemskiej. A wypadki tego rodzaju spotykamy nie tylko u osób ukoronowanych, ale i w innych warstwach społeczeństwa. Czyż więc takie i tym podobne zbrodnie mają być niepomszczone? Nie! musi istnieć jakaś sankcya, jeżeli niedoskonała w tem, to w przyszłem życiu, aby wcześniej czy później były ukarane przestępstwa, a nagrodzone czyny dobre. Sankcya zaś absolutna, którаby się wznosiła ponad granice czasu i miejsca, da się tylko wytłómaczyć z punktu teistycznego, przez przyjęcie Boga.

W końcu wypada słówko nadmienić o skutkach etyki teistycznej, bo z owoców poznamy najlepiej jej wartość. Najświetniejsze karty w dziejach ludzkości są te, w których życie religijne żywem biło tętnem; gdy religia kwitła, geniusz ludzki w sztukach i umiejętnościach najświetniejsze święcił tryumfy. Religia wychodowała niezliczone kwiaty doskonałości we wszystkich sferach społeczeństwa ludzkiego, pod jej zbawiennym wpływem powstało tyle zbawiennych instytucyi! Jeżeli w narodach, odrzucających religię katolicką, są ludzie cnotliwi, to należy przypisać wpływowi cząstki prawd religijnych, jakie zachowały się u nich, wychowaniu i naturalnej skłonności do dobrego — ale wcale nie doktrynom moralności niezależnej. Sam Paulsen poświadcza, że nic wielkiego nie wykonano w dziejach ludzkości bez religijnej

wiary. A czy etyka niezależna z jej mdłemi pobudkami cnoty, poczuciem moralnem i abstrakcyjną pięknością dobra, potrafi utrzymać na drodze cnotliwej cały tłum z nizkimi instyktami, gdy mu się odbierze wiarę w Boga i życie pozagrobowe, skoro sam św. Paweł i św. Augustyn wzmacniali się w pokusach nadzieją nieba? Trzymajmy się więc starej i wypróbowanej etyki z Bogiem i do Boga prowadzącej! *M—r.*

Poradnik katechetyczny i duszpasterski.

Zastósowanie § 19. ustawy prasowej. Na wyrażone z kilku stron życzenia przypominamy, jak można bronić swej dobrej sławy na podstawie § 19. ustawy prasowej z dnia 17 grudnia 1862. Paragraf ten brzmi: „In eine periodische Druckschrift *muss jede Berichtigung* von darin mitgetheilten *Thatsachen* auf Verlangen einer Behörde oder betheiligten Privatperson in das nach gestelltem Begehren *zunächst erscheinende oder zweitfolgende Blatt* oder Heft, und zwar sowohl bezüglich des Ortes der Einreihung als auch bezüglich der Schrift (Lettern) *ganz in derselben Weise* aufgenommen werden, in welcher der zu berichtigende Artikel zum Abdrucke gebracht war".

„Aemtliche Berichtigungen sind stets, jene von Privatpersonen nur insoferne *unentgetlich* aufzunehmen, als der *Umfang derselben das zweifache Mass des Artikels*, gegen den sie gerichtet sind, *nicht* übersteigt; im entgegengesetzten Falle sind für das Mehr die üblichen Einrückungsgebühren zu entrichten".

„Über das Begehren um Aufnahme einer Berichtigung ist auf Verlangen eine Bescheinigung auszustellen.

Czasopismo więc obowiązane jest przyjmować sprostowania tylko co do *faktów* a nie co do przypuszczeń, krytyki itp. Można jednak żądać sprostowania, gdy się dopuszczono przekręcenia rzeczy przez zamilczenie faktów. [1]) Jeśli sprostowanie wysyła osoba urzędowa, więc np. duszpasterz jako prowadzący metryki, to redakcyi nie wolno w tymsamym numerze (wraz ze sprostowaniem) dodawać żadnych swoich uwag (§. 22), ale może to uczynić już w numerze następnym! Natomiast sprostowanie — byle tylko napisane było w sposób §. 19tym przepisany — zamieszczone być musi w najbliższym lub drugim numerze po doręczeniu i to w tejsamej kolumnie i takiemi samemi czcionkami jak artykuł inkryminowany, chociażby redakcya wcale się z jego treścią nie zgadzała. Za ogłoszenie wtenczas tylko musi się coś (zwykle słono!) dopłacić, gdyby sprostowanie było przeszło dwa razy dłuższe niż artykuł odnośny. I w tym jednak wypadku nie musi się płacić z góry

---

[1]) Rozstrzygnął tak najwyższy trybunał państwa na posiedzeniu plenarnem dnia 17. kwietnia 1890; l. 1342. (Allg. oester Gerichtszeitung).

i kwestya zapłacenia nie dopuszcza zwłoki w ogłoszeniu sprostowania. [1]) Oczywiście sprostowanie takie wysyłać należy w liście poleconym.

Przypuśćmy że w gazecie X. zamieszczono artykulik pod napisem: „Chciwość Klerykalna“, w którym twierdzono, że proboszcz Z. nie chciał pokropić zwłok robotnika, bo wdowa nie miała czem zapłacić pogrzebu. Sprostowanie brzmi:

Do Redakcyi gazety X. w....

Na podstawie §. 19 ustawy prasowej proszę o ogłoszenie następującego sprostowania notatki zamieszczonej w n. 215 czasopisma X. z dnia 10 lutego 1902 pod napisem „Chciwość Klerykalna“:

Nie jest prawdą, jakobym odmówił pokropienia zwłok robotnika, bo wdowa jego nie miała czem zapłacić pogrzebu, a natomiast prawdą jest, że robotnik tego nazwiska nigdy w mej parafii nie istniał. (Kathol. Vereinsblatt.) W... dnia 15 lutego 1902. Imię i nazwisko.

Gdyby redakcya mimo to nie ogłosiła sprostowania, wysłać należy do sądu powiatowego zawiadomienie następujące *bez stempla*:

Świetny c. k. Sądzie Powiatowy!

Czasopismo X. wychodzące w..... zamieściło w n. 215 z dnia 10 lutego 1902 na str. 3 w kolumnie 2 w wierszu 8 z góry pod napisem: „Chciwość Klerykalna“ notatkę następującą:

(Przytacza się dosłownie artykulik oszczerczy).

Dnia 15 lutego br. posłałem redakcyi następujące sprostowanie:

(Przytacza się dosłownie całe sprostowanie).

Ponieważ od tego czasu wyszły więcej niż dwa numery czasopisma X. a nie zamieściło mego sprostowania, przeto upraszam uprzejmie o wytoczenie dochodzenia przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi czasopisma, p N. N., z powodu przekroczenia §. 21 ustawy prasowej i o wymierzenie kary przepisanej. (Kathol Vereinsblatt).

W....... Imię i nazwisko.

Wspomniany §. 21 brzmi: „Die grundlose Weigerung des verantwortlichen Redacteurs, einen in Gemässheit der Bestimmungen der §§. 19 und 20 des Pressgesetzes zur Aufnahme mitgetheilten Aufsatz in der gesetzlich vorgeschriebenen Art und Zeit abdrucken zu lassen, ist als eine Uebertretung mit einer Geldstrafe von 20 bis 200 Gulden zu belegen“!

„Der Richter hat über das diesfallige Begehren ohne Verzug, wo möglich binnen 24 Stunden zu erkennen. Ein gegen den Theil des Erkenntnisses, welcher die Verpflichtung zur Aufnahme ausspricht, ergriffenes Rechtsmittel hat keine aufschiebende Wirkung. Auch hat das Gericht die *Einstellung der Druckschrift bis zur Erfüllung der Verpflichtung* zu verfugen“.

Surowa ta i doraźna kara spotka redakcyę i wtenczas, gdyby zmieniła formę sprostowania, skróciła je lub poprzeplatała swojemi uwagami (do sprostowań prywatnych wolno dodać uwagi w tym samym numerze, ale dopiero na końcu artykułu), bo §. 22 ust. prasowej postanawia: „Alle in den §§. 19 und 20 bezeichneten Schriftstücke müssen

---

[1]) Najw. trybunał państwa na posiedzeniu plenarnem dnia 10 stycznia 1893.

unverändert und *ohne Einschaltung* irgend einer Art abgedruckt werden".[1])

Skargę taką może każdy kapłan niesłusznie zaczepiony wnieść sam bez pomocy adwokata, więc i bez kosztów, byle ją zaadresował do sądu powiatowego tego okręgu w którym czasopismo wychodzi. Czasem możnaby wniesienia owej skargi zażądać od ck. Prokuratoryi państwa („wenn dabei ein öffentliches Interesse in Frage steht" [2]), ale sądzimy, że to zbyteczne, bo zamiast pisać do prokuratoryi i udowadniać, że chodzi o dobro publiczne, lepiej napisać wprost do sądu. Skutek będzie ten sam, a zyska się na czasie.

Życzymy ze serca, aby jak najmniej PT. Współbraci potrzebowało korzystać z tej informacyi.

Recenzye.

Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem. Dzieła ks. Waleryana Kalinki. Tom X. Wydanie drugie. W Krakowie. Spółka wydawnicza polska.

O Galicyi pisano dużo. Pisali Niemcy i Polacy, przyjaciele i wrogowie. — Wątpię jednak, czy potrafił który z owych pisarzy tak uchwycić zasadnicze cechy fizyognomii Galicyi, wątpię, czy umiał kto tak scharakteryzować, podpatrzeć, że tak powiem, na gorącym uczynku biurokratyzm austryacki i wszystkie wady machiny rządowej w Austryi, czy z taką ironią umiał napiętnować owe „sławne dobrodziejstwa" rządu austryackiego dla Galicyi, osobliwie przed rokiem 1846, jak właśnie Kalinka w powyższej książce. To też nic dziwnego, że kto chce dziś pisać o Galicyi, kto chce rozwiązać sobie kwestye, a rac ej poznać źródło kwestyj specyalnie galicyjskich, że się tak wyrażę, jak np. skąd bierze pożytek owa dzika chciwość na pańskie i plebańskie grunta u naszego nieraz zamożnego wieśniaka, który o socyaliźmie ani słyszeć nie chce itp., ten musi przeczytać „Galicyę i Kraków" Kalinki, a znajdzie tam łatwe i jasne objaśnienie co do źródeł i przyczyn owych kwestyj.— Ale przejdźmy do samej książki. Dzieli się ona na VI rozdziałów, którym przypatrzmy się każdemu z osobna.

W rozdziale I. o mieszkańcach Galicyi mówi autor o statystyce ludności za czasów zaboru Galicyi przez Austryą, o podziale ludności, o sprawach przysługujących pojedyńczym stanom, o podatkach, o szkołach, o kwestyi ruskiej, a wreszcie wiele miejsca poświęca żydom. Ciekawe, co pisze Kalinka o podatkach Powiada on, że „kiedy Galicya przechodziła pod berło austryackie, nakazano właścicielom ziemskim, aby dochody swoje fassyonowali t. j. pod słowem honoru wyjawiali". A gdy właściciele fassye porobili, „zarzucono właścicielom wiej-

---

[1]) Por. również orzeczenie najw. trybunału państwa na posiedzeniu plenarnem 17 kwietnia 1890 l. 1342.

[2]) Rozp. ministerstwa sprawiedliwości z 19 listopada 1881 l. 18526.

skim nierzetelność w wyjawianiu dochodów i bez dowiedzenia jej (!) podwyższono podatek gruntowy do 24%".—Nakazano też złożyć fassye co do produkcyi trunków. Wkrótce zarzucono tym fassyom nierzetelność, a za podstawę wyszynku wzięto ludność miejscową, przypuszczając, że każda familia po 6 garncy wódki wypić powinna". Tak postępowali urzędnicy austryaccy już przed 100 z górą laty. A od tego czasu czy się zmieniło co na lepsze? Chyba to, że dawniej te historye z fassyami urządzali nasi wrogowie, urzędnicy Niemcy, a dziś je urządzają urzędnicy Polacy.—Dalej opisuje autor różne „dobrodziejstwa rządowe", jak np. podwyższenie podatku w r. 1852 dla samej Galicyi. Ciekawe są ustępy o cenzurze austryackiej, zapalczywszej i śmieszniejszej od cenzur rosyjskiej i pruskiej.

Podobnie ciekawie pisze Kalinka o szkolnictwie austryackiem w Galicyi przed 100 laty. Między innemi: „W szkołach normalnych, jak w gimnazyach mnóstwo zastępców, wiele posad wcale nie obsadzonych, w jednej szkole więcej, w drugiej mniej klas... Co do szkół wiejskich niejedna figuruje na papierze, ale jej w rzeczywistości nie ma; nauczyciele niektórzy tak licho płatni, że pensya ich może stanowić zaledwo małoznaczny dodatek do innych dochodów". Również interesująco pisze autor „Galicyi i Krakowa" o kwestyi ruskiej, którą, jak mówi, stworzyli biurokraci i zaprzedańcy. Mówi tu zwłaszcza z ubolewaniem o duchowieństwie ruskiem, które wskutek zbyt wielkiego przejęcia się polityką ruską zapominało często o swem posłannictwie miłości i pokoju i coś przeciwnego siało między ruskim ludem. Świetnie charakteryzuje Kalinka żydów, choć na wszystkie jego zdania o nich dziś już nie możnaby się pisać.— To jednak zdanie wszyscy dobrze myślący potwierdzić muszą, że żydzi tacy, jak są dzisiaj, są plagą dla Galicyi. „Nie religia, nie charakter, zgoła żadna ich właściwość rodowa tej ciężkiej klęski nie zadaje, jedno ich ograniczenie się w handlu i wstręt do pracy ciężkiej".

W rozdziale II. o stosunku poddańczym przedstawia autor pokrótce historyę poddaństwa, jego wady, zalety, a następnie wykazuje nam, w jaki sposób rząd nieprzychylny polskości i szlachcie, która chciała po większej części znieść poddaństwo jeszcze przed 46 r., ukręcił sobie z poddaństwa bicz na właścicieli ziemskich. Opowiada ten rozdział, jak przez różne, sprzeczne ustawy, przez niesumiennych urzędników, przez moralny przymus właścicieli do karania swych poddanych rzucał rząd ziarno nienawiści między szlachtę a włościaństwo.

W rozdziale III. dowiadujemy się, w jaki sposób miasta galicyjskie, kwitnące niegdyś przemysłem, zeszły na marne. Rząd przez całe lata tłumił wszelkie porywy przemysłu galicyjskiego, a przez niezmierne podatki i kucie szykanujących ustaw zmuszał wszystkich, którzy próbowali jakieś fabryki stawiać, do zamykania ich.

W rozdziele IV. o Kościele opisuje Kalinka ciężkie czasy Kościoła katolickiego za Józefa II. i za późniejszych monarchów. Mówi o wychowaniu kleryków przez rząd, o suspendowaniu księży przez władze świeckie, o mieszaniu się rządu w wewnętrzne sprawy Kościoła, o upadku duchowieństwa galicyjskiego, a wreszcie o nędzy, jaka zagroziła duchowieństwu katolickiemu wskutek upadku dochodów

parafialnych przez zniesienie pańszczyzny i dziesięciny. A co powiemy o dzisiejszych czasach, gdy *jura stolae* coraz niżej upadają? Wtedy już pisał autor Galicyi, że „upadkowi dochodów parafialnych zaradzić powinna, jak się zdaje, kongrua, lecz rząd nie pomyślał jej dotąd uzupełnić..., chociaż rzeczą jest widoczną, że jeżeli kogo, to proboszczów (i wikarych! D. R.) nie należy wystawiać na twardą walkę z codziennemi potrzebami życia, by z poświęceniem czasu i sił swoich zachwianą powagę boskich przykazań podpierać, obudzać miłość chrześcijańską i lud od skażenia chronić mogli". — A przypomnieć się godzi, że Kalinka, gdy pisał te słowa, jeszcze księdzem nie był! — Dziś, dzięki Bogu, duchowieństwo galicyjskie należy do najgorliwszych i najbardziej przywiązanych do Stolicy Apostolskiej w Europie. Wskutek jednak bardzo lichej pensyi (bo księża, mimo podskoczenia cen produktów i mimo podwyższenia pensyi, wszystkim urzędnikom w państwie, ciągle przy bajecznie nizkiej pensyi, t. j. 600 złr. proboszcz a 300 złr. wikary, pozostawać są zmuszeni), a dalej wskutek złego wychowania w domu i w szkole coraz mniejszy zastęp garnie się w szeregi sług Chrystusa. Oby nam Bóg dał więcej mężów pojmujących, jak autor „Galicyi", znaczenie dobrych kapłanów w pracy nad społeczeństwem, zwłaszcza polskiem!

Rozdział V. „*Galicyi i Krakowa*" traktuje o sądownictwie. Mówi tu Kalinka o słynnej niejasności i mnogości praw i patentów austryackich, o ich śmiesznym języku „polsko-austryacko-urzędowym", o ciekawem aplikowaniu paragrafów, o których obywatele nic nie wiedzą, o dawnej, długiej i mozolnej procedurze sądowej, której skutek był taki, że „nim słońce zeszło, rosa oczy zjadła", jak mówi nasze przysłowie. — Dziś wprawdzie sądownictwo austryackie o wiele postąpiło, osobliwie ostatnie ustawy w sprawach spadkowych i w ogóle w sprawie procedury sądowej są daleko znośniejsze, niż dawniej, ale jeszcze chroma pod niejednym względem.

Ostatni wreszcie rozdział: o mieście Krakowie, opowiada o kwitnącym stanie tegoż miasta przed zajęciem go przez Austryę. Następnie przedstawia Kalinka, w jaki sposób trzy dwory północne doprowadziły do upadku i do zajęcia go przez Austryaków, a następnie, jak okrutnie i po wandalsku gospodarowali w niem po zajęciu Austryacy. — Tyle co do treści. —

W ogóle książka Kalinki napisana jest, mimo materyału napozór suchego, barwnie i zajmująco, niemało przynosi pożytku czytającym, zwłaszcza młodszym, którzy nie znają dawnego panowania austryackiego, należącego dziś dzięki miłościwie nam panującemu Monarsze, Franciszkowi Józefowi I. już do „historyi". — Wszystkim, a zwłaszcza pracującym „pro publico bono", przedewszystkiem galicyjskim kapłanom, gorąco tę książkę polecić należy. — *K.*

Kazania i Szkice. XX. T. J. Zeszyt ostatni (3ci tomu V.) zawiera trzy kazania udatne ks. Karola Antoniewicza, cztery przemówienia okolicznościowe ks. Maryana Morawskiego, egzortę ks. Stanisława Załęskiego, streszczającą budujący życiorys ks. Biskupa Adama Krasińskiego, wreszcie kazania eucharystyczne i wielkopostne księży: Hołubowicza, Baworowskiego, Grocholskiego, Baudissa, Drużbickiego, Po-

tockiego, Langera. W wydawnictwie znać stały rozwój i coraz to praktyczniejsze ulepszenia. Język potoczysty, forma popularna. —

O Spowiedzi. Jako 16. i 17. numer Głosów Katolickich wyszły u WWOO. Jezuitów w Krakowie dwie książeczki, podające nader praktyczne a kompletne i łatwe przygotowanie do Spowiedzi. Jest tu najpierw mowa o boskiem ustanowieniu spowiedzi i o sześciu prawdach wiary, poczem następuje rozbiór rachunku sumienia itd. Wiadomo, że sposobu dobrego spowiadania się wyuczyć można nie kazaniami lecz katechezami parafialnemi, odbywanemi na ten temat przedewszystkiem w czasie wielkanocnym. Do katechez owych znajdzie duszpasterz wyborny materyał w książeczkach wspomnianych, a zarazem zdoła utrwalić rezultaty nauki, rozpowszechniając owe tanie broszurki (po 4 halerze!) między ludem. Polecamy je przeto jak najgoręcej!

MISCELLANEA.

Stylizacya gorsząca. Uczeń III b. klasy gimn. św. Anny w Krakowie, Józef Pietrzak, otrzymał przed dwoma miesiącami wezwanie do sądu (na ul. Grodzkiej) na świadka przeciw rodzonemu bratu „nieletniemu Ludwikowi Pietrzakowi o *ojcowstwo* i płacenie alimentów.“ (Do biura nr. 57., l. cz. 19.801). Czy przewinienie brata owego nie mogło być określone delikatniej? Czy c. k. Sąd nie zdaje sobie sprawy z tego, do ilu uwag nieprzyzwoitych wezwanie podobne uczniów pobudza? Żywimy przekonanie, że wyższa władza sądowa nie życzy sobie wcale demoralizowania młodzieży szkolnej i usunie na przyszłość stylizacyę gorszącą. W tym celu przesyłamy ten numer c. k. Prezydentowi wyższego sądu krajowego w Krakowie. —

Konferencya Wydziału okręgowego nad tematami na konf. nauczycielskie odbyła się w *Bochni* w niedzielę 26. stycznia b. r. w takich godzinach (9—11$^{1}/_{2}$), iż żaden nauczyciel ze wsi nie mógł być obecnym na Mszy św. ani w swoim kościele parafialnym ani w Bochni. Dlaczego c. k. Inspektor nie odroczył tego posiedzenia na czas feryj po 30tym stycznia? Nie pierwszy to raz zmusza on nauczycieli do pogwałcenia swych obowiązków religijnych i do mimowolnego gorszenia ludu. Kiedyż to ustanie?

Wiadomości dyecezalne.

Konsekracyę i intronizacyę na stolicę arcybiskupią ob. ormiańskiego odbył uroczyście Najprzew. JE. *J. Teodorowicz* we Lwowie. —

Mianowani katechetami: ks. *Rudowicz* Jan gr. kat. przy 6kl. szkole wydz. żeńskiej im. król. Jadwigi we Lwowie, ks. *Jaworski* Jan

rz. k. przy 6kl. szkole wydz. męskiej połączonej z pospolitą w Sokalu.
Konkursy na posady katechetów: 1) przy 4kl. szk. lud. męskiej im. Jana Długosza w *Podgórzu* rz. k. (2ga kl. płac) do 28 lutego; 2) przy 4kl. szk. mieszanej w *Niepołomicach* rz. k. z obow. naucz. w 2klasowych szkołach w Kłaju i w Woli Batorskiej i w 1klasowej szk. w Podłężu; 3) przy 4kl. szkole lud. w *Gdowie* rz. kat. z obow. naucz. w 1klasowych szkołach w Bilczycach, Fałkowicach, Stadnikach, Stryszowej i innych otworzyć się mogących. Do 15 marca.

Lwów. *Odznaczeni* exp. can.: ks. *Raschka* Józef, prob. w Karlsbergu — i ks. *Bilik* Piotr w Głębocku. — *Prezentę* na prob. w Sasowie otrzymał ks. *Kratochwil* Józef. — *Mianowany* adm. w Kaczykach ks. *Kułakowski* Wojciech. — *Konkurs* na prob. w Kaczykach do 28 lutego. —

Kraków. *Instyt.* na prob. w Lanckoronie ks. *Rajski* Antoni, w Gaju ks. *Skwarczyński* Jan. — *Przeniesieni:* ks. *Kluka* Franciszek do kość. WW. Świętych w Krakowie; ks. dr. *Kasprzyk* Teofil na Zwierzyniec; ks. *Talaga* Paweł do Wilkowic, ks. *Wąsik* Franciszek do kość. św. Mikołaja w Krakowie, ks. *Batko* Józef do Wadowic, ks. *Rudnicki* Stanisław do Kęt, ks. *Krzeszowski* Jan do Chrzanowa, ks. *Smółka* Wawrzyn do Suchej, ks. *Karcz* Jan do Jordanowa, ks. *Czerwiński* Michał do Szaflar, ks. *Figwer* Jan na adm. do Stryszowa, ks. *Parcza* Wojciech na adm. w Grabiu. — *Konkurs* na prob. w Grabiu do 15 marca. —

Przemyśl. *Odznaczony* exp. can. ks. *Frydel* Władysław prob. w Komarnie.

Tarnów. *Przeniesieni:* ks. *Moryl* Floryan do N. Sącza. ks. *Błażyński* Hieronim do Lipnicy mur., ks. *Dąbrowski* Wojciech do Nawojowej, ks. *Warchałowski* Stanisław do Tarnowa, ks. *Gruszowiecki* Leon do Czermina, ks. *Czerski* Stanisław do Siedlisk, ks. *Takuski* Jakób do Cmolasa, ks. *Bartoszewski* Andrzej do Borowej, ks. *Gawroński* Jan do Limanowy, ks. *Bojarski* Władysław do Jadownik, ks. *Gawlicki* Jan do Witkowic. —

SKRZYNKA NA LISTY.

WX. G. w J. Dla wyższego gimnazyum radzilibyśmy **»Upominek duchowny«** X. Hołubowicza, albo też **»Bierz i czytaj«** X. Pesch'a, wreszcie **»O naśladowaniu Chrystusa«** błog. Tomasza a Kempis z dodatkiem modlitewnym (wydanie nowe OO. Jezuitów). Dla niższego gimnazyum stosowną jest książeczka: **»Przyjdź królestwo Twoje«**. Dla szkół ludowych zalecamy **»Hosannę«**. W sprawie pożądanego ujednostajnienia książeczek do modlitwy w szkołach żadna władza dyecezalna u nas nie wydała dotąd zarządzenia, Jest to zatem kwestya przyszłości. Radzimy ją poruszyć na wiecu XX. Katechetów.

Treść Nru 4go. X. F. L. Dyskurs o starych, drewnianych kościółkach.— X. Dr. J. Górka. Jubileusz 25letni Pontyfikatu Leona XIII. — Ks. Szymon Krupiński. Egzorta o celu człowieka. — Katechezy dla 1go i 2go roku nauki w szkołach wiejskich. Lekcya XIII. — (Dok.) M—r. Czy etyka może się obejść bez Boga? — Poradnik katechetyczny i duszpasterski. — K. Recenzye.—Miscellanea. Wiadomości dyecezalne. — Skrzynka na listy.

Redaktor odpow. Ks. Walenty Gadowski. **Drukiem J. Styrny w Tarnowie.**